

Filozofia codzienności

prof. Marii
Szyszczkowskiej (150)



Fot. Andrzej Dębowski

Jednocześnie wiadomo, że nadmiar politycznej hipokryzji, może wywoływać przewroty w państwie, bądź w mniejszych społecznościach, by wymienić na przykład, rodzinę.

Problem zarówno heroizmu, jak i hipokryzji daje się wyrazić w inny sposób. Mianowicie, dotyczy on prawdy w istnieniu człowieka oraz odwagi w jej głoszeniu i urzeczywistnianiu. Paradoksalne, że z reguły dyktatorzy i tyrani mając poczucie własnej siły odlegli są od przejawów hipokryzji. Być może właśnie dlatego ich działania porywają masy. Pisałam już kiedyś o tym, że siły charyzmatyczne mające wszak wielką moc, płyną z autentyzmu wewnętrznego, ze zgodności myśli, słów i działań. Przypuszczam, że harmonię w kręgach rodzinnych zawdzięcza się niejednokrotnie hipokryzji, co nie znaczy, że jest jej piewca.

Obserwujemy interesujące zjawisko. Otóż nie wstydzimy się agresji. Skoro na wysokich szczeblach hierarchii społecznej daje się upust agresji – oczywiście nie czynią tego wszyscy parlamentarzyści – to staje się to usprawiedliwieniem dla innych osób. Pożądanym wstydem wyrażałby się w chęci przeproszenia obrażanego człowieka, a jak wszyscy wiemy słowo „przepraszam” jest bardzo rzadko słyszane.

Oczywiście, sensowne byłoby także układanie relacji z innymi, by móc się nie wstydzić swoich uczynków lub słów. Zachowywanie elementarnej przyzwoitości, w tym szacunku dla każdego człowieka, sprawiłoby zanikanie przeżycia wstydu.

Wstyd rodzi się w osobach, które są wrażliwe, empatyczne i delikatne. Czasami te pożądane właściwości są tak rozwinięte, że ma się nadmierne pretensje do siebie i wstyd rozrasta się do nękających wymiarów.

Niepokój wywołuje szczególna odmiana wstydu. Mianowicie, bywają osoby liczące się bardzo z opinią otoczenia. W konsekwencji wstydzą się jeśli czynią coś, co odbiega od obiegowych, stereotypowych ustaleń. Ten rodzaj wstydu nie powinien towarzyszyć naszemu życiu.

Są zapewne popełniane w skali powszechnej błędy edukacyjne i wychowawcze, które powodują, że nie wstydzimy się być aroganccy, nieprzejemni bez powodu, wyniośli, zarozumiali, a wstydzimy się wyrażać komuś czułość, a zwłaszcza wdzięczność. Absurd zawiera się w tym, że zatajamy słowa sympatii, zachwyty dla czegoś lub kogoś, przyjaźni, objawów miłości, tęsknoty czy radości płynącej z rozmów i spotkań z kimś.

Wstyd bywa wywołany odejściem od obiegowych, tradycyjnie utrwalonych poglądów i obyczajów w określonej kulturze. A więc to, czego wstydzi się Azjata, może być niezrozumiałe dla Europejczyka. I odwrotnie.

Kultury pruderyjne wyrządzają wiele krzywdy jednostkom, bowiem nakazują wstydzić się tego, co może kogoś uczynić szczęśliwym. Na przykład, funkcjonuje u nas pogląd – co nie znaczy, że młodzież mu ulega – że doznania cielesne są grzeszne jeśli nie prowadzą do prokreacji. Panuje wstydlivy stosunek do tego, co powinniśmy uznawać za naturalne. Pojawiają się pozorne problemy, które prowadzą niejedną osobę do gabinetu psychoterapeuty.

Wyraźne nakazy obyczajowe powodują w Polsce wstydlive wyznania osób dorosłych oraz sędziwych, że są zakochane. Jest to tylko jeden z możliwych przykładów. Wstydem w myśl panującej obyczajowości jest to, że było się, na przykład, alkoholikiem, pacjentem szpitala psychiatrycznego, żoną znacznie młodszego od siebie męża, czy się rozwodziło. Ten zbędny wstyd wytwarza się z powodu naruszania pozornie niepodważalnego ładu. Nie myśli się o tym, że obyczajowe reguły mogą być odległe od właściwości ludzkiej natury.

Fałszywy wstyd obezwładnia i hamuje życie zgodne z naszymi pragnieniami. Ten fałszywy wstyd wyzwała presja społeczeństwa.

Nie wstydzi się ten, kto żyje zgodnie ze sobą, kto ma poczucie, że nie czyni niczego nagannego, że ma prawo do naruszania obyczajów, skoro jest to droga gwarantująca wolność. Nie przeżywa wstydu ten, kto ma poczucie, że żyje i postępuje konsekwentnie wobec własnych poglądów.

Powody, które kiedyś wywoływały wstyd, dziś bywają tytułem do uznania. Dawniej wstydzono się w Polsce czynów sprzecznych z honorem. Niestety, honor stał się pojęciem anachronicznym. A przecież jest wypisany na naszych pomnikach i sztandarach.

Nie słyszy się o defraudantach, którzy by mieli poczucie wstydu. Nie widzimy aferzystów zajmujących wysokie stanowiska, by zrezygnowali z funkcji publicznych. Obce jest poczucie wstydu wielu politykom, którzy poszukują w swojej działalności korzyści, zamiast kierować się poczuciem obowiązku w pełnieniu służby wobec społeczeństwa.

Absurdalność sytuacji polega na tym, że dziś powodem wstydu może być pisanie wierszy, skoro nie przynoszą pieniędzy. Oszustwo w interesach, nieuczciwie przeprowadzana prywatyzacja, oszukiwanie klientów biura podróży, zmiana partii politycznych po wyborach dla korzyści lub przed wyborami, by znaleźć się na listach wyborczych, niestety, nie wywołują z reguły wstydu w osobach to czyniących.

Smutnym nieporozumieniem jest to, że podstawy konformistyczne i oportunistyczne nie są u nas, w myśli obiegowych poglądów, powodem do wstydu. Jest to drastyczne, ponieważ jednocześnie funkcjonuje wstyd, który określiłabym jako snobistyczny. Niejeden z nas nudzi się na koncertach, wystawach, w świątyniach, ale wstydzi się do tego przyznać. Presja tego, co wypada w danym środowisku, skłania do uczestniczenia w wydarzeniach, które go faktycznie nie interesują. Wstydlive stało się bycie człowiekiem nienowoczesnym, a więc wbrew własnym odczuciom niektórzy wstydzą się przyznać do tego, że wynalazki cywilizacyjne ich nie zachwycają.

Wstyd staje się coraz rzadziej używanym słowem, a więc też zanikającym stanem uczuciowym.

Przykre, że więzią łączącą ludzi, bardzo trwa-

łą, jest przyzwyczajanie. Ono dotyczy rozmaitych relacji, a przede wszystkim rodzinnych. Brakuje w stanie przyzwyczajania żarliwości, która ma ożywczy wpływ na człowieka, na chęć jego działań. Przyzwyczajanie do kogoś sprawia, że staje się on niezauważalny, nie wywołuje silnych emocji. Jesteśmy z kimś razem, co służy głównie naszej wygodzie.

Codziennosc staje się bardziej urozmaicona jeżeli nie ma w nas obojętności, czym charakteryzuje się stan przyzwyczajania. Oczywiście, nie ma człowieka, który by się do czegoś lub kogoś nie przyzwyczaił. Obserwuje się dookola dawniej gorąco zakochane w sobie osoby, które po latach małżeństwa zespala już tylko przyzwyczajanie. Ale nie chcą przyznać się, nawet przed sobą, że dawne uczucie „wypaliło się”. Wiąże ich najczęściej wygoda i lęk przed osamotnieniem w przypadku zerwania tej silnej więzi, chociaż pozbawionej mocnych uczuć.

Relacja, którą jest przyzwyczajanie nie służy wyzwalaniu z człowieka jego możliwości. Jest „usypiająca”. Przyzwyczajając się można do człowieka, do sytuacji, do zwierząt, do określonego trybu życia. Warto się nad tym zastanowić, że stan obojętności uczuciowej może wytwarzać więzi między ludźmi; przechowywane w pieczołowitości przedmioty wytwarzają silniejsze emocje.

Przyzwyczajanie to inaczej rutyna. Ilustracją niech będzie wędrówka utartymi ścieżkami, mimo że obok przebiega piękna dróżka. Przyzwyczajanie bywa groźne, bo nie wywołuje reakcji sprzeciwu, na przykład, wobec powtarzających się niegodziwości władz publicznych. Niektórzy dostrzegając takie zjawiska – przyzwyczajają się do nich; uznają, że zapewne tak musi być. Przyzwyczajanie to przeciwwaga buntu, nie wyzwala jąca tkwiących w człowieku możliwości. Powoduje, że nawet gasną przeżycia estetyczne. Przedmioty nas otaczające nie wzbudzają już przeżyć piękna i brzydoty. Do tej ostatniej wiele osób się przyzwyczaja, co powoduje, że nie poszukuje, na przykład, nowego sposobu urządzenia własnego mieszkania.

Porządkujący charakter ma natomiast przyzwyczajanie się do trzymania codziennie używanych przedmiotów w tym samym miejscu. Powala to na automatyzm w ich odnajdywaniu, oszczędzający zbędny wysiłek jakim jest szukanie.

Przyzwyczajanie się do negatywnych przejawów życia w państwie jest głęboko niepokojące, bo jest wyrazem zgody na to, co powinno objawiać się niezadowoleniem, protestem ze strony społeczeństwa. Nie jest prawdą, że zastany świat i funkcjonujące w nim poglądy są czymś nie podlegającym zmianom. Nie jest prawdą, że w zastanym świecie mamy cierpliwie znosić jego dokuczliwe przejawy. Nie jest prawdą, że mamy poddawać się temu, co budzi w nas sprzeciw. Przykładem przyzwyczajania, groźnym, są wojny. Wizja świata urządzonego pokojowo jest traktowana jako mrzonka. Niestety, tylko garstka ludzkości – rozproszona na rozmaitych kontynentach – wie, że trwały pokój jest możliwy i że wojny podważają wartość człowieczeństwa. Większość ludzkości przyzwyczaiła się do świata zbudowanego w sposób, który wymaga sprzeciwu.

Koniec tej części

Maria Szyszczkowska